Od Redakcji

W natłoku naszych codziennych obowiązków i gąszczu spraw do załatwienia często bywa tak, że pewne rzeczy w sposób oczywisty odkładamy na jutro, pojutrze lub na bliżej nie określone 'kiedyś'. Nasze mieszkanie często latami czeka na pomalowanie, nasze dzieci czekają na dawno obiecany wyjazd nad jezioro, chory, a jeszcze nie bolący ząb czeka na wizytę u dentysty. Sytuację tłumaczymy sobie na różne sposoby – brakiem czasu, pieniędzy, możliwości, trudnościami z urlopem itd. – uspokajamy się tym i przekonujemy samych siebie, a czasem również innych zainteresowanych naszym działaniem, że inaczej się po prostu nie da. A czas pędzi nieubłaganie, co sprawia, że starzejemy się w wymagających od lat odnowienia ścianach, nasze dzieci dorosły i nie zdążyły pojechać z nami nad jezioro, a ząb…

Czy jednak nawyk odkładania spraw na potem i usprawiedliwiania braku działań nie przenosi się również na duchową sferę? Czy przypadkiem nie przed takim duchowym 'odkładaniem na potem' przestrzega nas apostoł słowami: *„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Czas odkupując; bo dni złe są”* – Efez. 5:15-16 (BGd)? Jeśli więc czujemy i wiemy, że powinniśmy coś zrobić właśnie w tych ważnych 'Bożych sprawach', nie odkładajmy tego na potem! Świećmy jasnym światłem dopóki wystarcza nam sił! Można przeżyć życie w nie pomalowanych ścianach, ale czy Pan Bóg zechce mieć w swoim Królestwie sług, którzy do znudzenia powtarzają: „Może później, Panie”?

Redakcja
R-
„Straż”